

PIESZCZOTA MIŁOSIERDZIA

Przemówienie **PAPIEŻA FRANCISZKA**
do członków Ruchu Comunione e Liberazione
(Komunia i Wyzwolenie)
Plac Świętego Piotra, 7 marca 2015

Drodzy bracia i siostry, dzie dobry!

Witam was wszystkich i dzi kuj za gor c yczliwo ! Kieruj serdeczne pozdrowienie do obecnych tutaj kardynałów i biskupów. Pozdrawiam ksi dza Juliána Carróna, przewodnicz ego waszego Bractwa, i dzi kuj mu za słowa, które do mnie skierował w imieniu was wszystkich. Dzi kuj Ci równie , ksi e Juliánie, za pi kny list, który napisałe do wszystkich, zapraszaj c na to spotkanie. Bardzo dzi kuj !

Moja pierwsza my l biegnie do waszego Zało yciela, ksi dza Luigiego Giussaniego, którego dziesi t rocznic narodzin dla Nieba wspominamy. Jestem bardzo wdzi czny ksi dzu Giussaniemu z ró nych powodów. Pierwszy powód, najbardziej osobisty, to dobro, jakie ten człowiek wy wiadczył mnie i mojemu kapła skiemu yciu poprzez lektur jego ksi ek i jego artykułów. Inny powód to ten, e jego my l jest gł boko ludzka i dotyka najbardziej intymnego pragnienia człowieka. Wiecie, jak wa ne było dla ksi dza Giussaniego do wiadczenie spotkania – spotkania nie z ide , ale z Osob Jezusa Chrystusa. W ten sposób wychowywał on do wolno ci, prowadz c do spotkania z Chrystusem, poniewa Chrystus daje nam prawdziw wolno . Mówi c o spotkaniu przychodzi mi na my l *Powołanie Mateusza* Caravaggia, obraz przed którym zatrzymywałem si długo w ko cieł w Ludwika, króla Francji, za ka dym razem, gdy przyje d ałem do Rzymu. aden z tych, którzy tam byli przedstawieni – w tym chciwy Mateusz – nie mógł uwierzy w przesłanie tego palca, który wskazywał na niego, w przesłanie tych oczu, które →

PIESZCZOTA MIŁOSIERDZIA

→ patrzyły na niego z miłosierdziem i wzywały do pójcia za. Odczuwa zdumienie spotkania. Takie jest spotkanie z Chrystusem, który przychodzi i zaprasza nas.

Wszystko w naszym yciu – dzi tak samo jak w czasach Jezusa – zaczyna si od spotkania. Spotkanie z tym Człowiekiem, cie l z Nazaretu, człowiekiem jak wszyscy, a jednocze nie tak innym. Pomy lmy o Ewangelii w. Jana, gdzie opowiada on o pierwszym spotkaniu uczniów z Jezusem (por. 1, 35-42). Andrzej, Jan, Szymon czuli, e On patrzy na nich a do gł bi, czuli si wewn trznie poznani i to budziło w nich zaskoczenie, zdumienie, tak e natychmiast poczuli si z Nim zwi zani... Albo kiedy po zmartwychwstaniu Jezus pyta Piotra: „Czy miłujesz mnie?” (J 21, 15), a Piotr odpowiada: „Tak”; to „tak” nie wynikało z siły woli, nie wynikało tylko z decyzji człowieka – Szymona; wynikało najpierw i przedtem z Łaski: było owym *primerear*, uprzedzaj cym działaniem Łaski. To było decyduj ce odkrycie dla wi tego Pawła, wi tego Augustyna i wielu innych wi tych: Jezus Chrystus zawsze jest pierwszy, uprzedza nas, czeka na nas, Jezus Chrystus jest zawsze przed nami; i kiedy my przybywamy, On ju na nas czeka. On jest jak kwiat drzewa migdałowego –rozkwita jako pierwszy i zapowiada wiosn .

I nie mo na zrozumie tej dynamiki spotkania, która budzi zdumienie i prowadzi do przyłgni cia, bez miłosierdzia. Tylko ten, kto został przytulony przez czuło miłosierdzia, tak naprawd zna Pana. Uprzywilejowanym miejscem spotkania jest pieszczota miłosierdzia Jezusa Chrystusa wobec mojego grzechu. I dlatego, wielokrotnie, słyszeli cie ode mnie, e uprzywilejowanym miejscem spotkania z Chrystusem jest mój grzech. To dzi ki temu u ciskowi miłosierdzia przychodzi pragnienie odpowiedzi i przemiany, i mo e równie wytrysn inne ycie. Moralno chrze cija ska nie jest tytanicznym, woluntarystycznym wysiłkiem kogo , kto decyduje si by spójny i udaje mu si to, nie jest jakim rodzajem samotnego stawiania czoła wiatu. Nie. To nie jest moralno chrze cija ska, to co innego. Moralno chrze cija ska jest odpowiedzi , odpowiedzi pełn wzruszenia wobec zaskakuj cego, nieprzewidywalnego, czy wr cz „niesprawiedliwego” według ludzkich kryteriów miłosierdzia Kogo , kto mnie zna, zna moje zdrady i pomimo tego kocha mnie tak samo, szanuje, przytula, wzywa mnie na nowo, pokłada we mnie nadziej , czego ode mnie oczekuje. Moralno chrze cija ska polega nie na tym, aby nigdy nie upa , ale na tym, aby ci gle powstawa dzi ki Jego dłoni, która nas podnosi. I droga Ko cioła jest tak e taka: pozwoli , aby ob-

PIESZCZOTA MIŁOSIĘRDZIA

jawilo si wielkie miłosierdzie Boga. Mówilem w ostatnich dniach do nowych kardynałów: „Droga Kościoła polega na tym, aby nikogo nie potępiać na wieczno; aby rozlewać miłosierdzie Boże na wszystkie osoby, które o nie proszą szczerym sercem; droga Kościoła jest drogą wyjścia z jego ogrodzenia, aby poszukiwać zagubionych na «peryferiach» życia; to droga całkowitego przyjmowania Bożej logiki (*Homilia*, 15 lutego 2015 r.). Tak Kościół musi odczuwać radosny impuls, by stać się kwiatem drzewa migdałowego, to znaczy wiosną jak Jezus, dla całej ludzkości.

Dzisiaj wspominać także sześćdziesiątce początków waszego Ruchu „zrodzonego w Kościele – jak mówił do was Benedykt XVI – nie z woli organizacyjnej hierarchii, lecz biorąc początek z odnowionego spotkania z Chrystusem, a zatem możemy powiedzieć, że impuls pochodzi ostatecznie od Ducha Świętego” (*Przemówienie do pielgrzymów wspólnoty Comunione e Liberazione*, 24 marca 2007 r.: *Insegnamenti* III, 1 [2007], 557).

Po sześćdziesięciu latach charyzmat założeń nie stracił swojej wiary i wywołania. Ale pamiętajcie, że centrum nie stanowi charyzmat, centrum jest tylko jedno: Jezus, Jezus Chrystus! Kiedy w centrum stawiam mój metod duchowy, mój drog duchowość, mój sposób wcielania jej w życie, wówczas zbaczam z drogi. Cała duchowość, wszystkie charyzmaty w Kościele winny być „zdecentralizowane”. W centrum jest tylko Pan! Dlatego gdy wiemy, że Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian mówi o charyzmatach, o tej niezwykle pięknej rzeczywistości w Kościele, w Ciele Mistycznym, kościelny, mówi o miłości, czyli o czymś, co pochodzi od Boga, a właściwie jest samym Bogiem i tym, co pozwala nam iść na świat. Nigdy o tym nie zapominajcie, aby nie być skupionym na sobie!

Poza tym charyzmatu nie konserwuje się w butelce wody destylowanej! Wierność charyzmatowi nie oznacza jego „petryfikacji” (utwardzenia, skamienienia) – to diabeł jest tym, który „petryfikuje”, nie zapominajcie! Wierność charyzmatowi nie oznacza, że mamy spisać go na pergaminie i oprawić w ramki. Odniesienie do dziedzictwa, które pozostawił wam ksiądz Giussani, nie może sprowadzać się do muzeum wspomnień, podjętych decyzji, reguł wychowania. Zakłada, owszem, wierność tradycji, ale wierność tradycji – jak mawiał Mahler – „oznacza podtrzymywanie żywego ognia, a nie czczenie popiołów”. Ksiądz Giussani nie wybaczyłby wam nigdy, gdybyście utracili wolność i zamienili się w przewodników muzealnych lub czcicieli popiołów. Podtrzymujcie →

PIESZCZOTA MIŁOSIĘRDZIA

→ ywy płomie pami ci tego pierwszego spotkania i b d cie wolni!

W ten sposób, skupieni na Chrystusie i Ewangelii, mo ecie sta si ramionami, r koma, stopami, umysłem i sercem Ko cioła „wychodz cego”. Drog Ko cioła jest wychodzenie w poszukiwaniu tych zagubionych na peryferiach, aby słu y Jezusowi w ka dej osobie marginalizowanej, opuszczonej, bez wiary, zawiedzionej Ko ciołem, uwi zionej we własnym egoizmie.

„Wychodzi” oznacza równie odrzuci autoreferencyjno , we wszystkich jej formach, oznacza umie słu cha tych, którzy nie s tacy jak my, ucz si od wszystkich, ze szczer pokor . Kiedy jeste my niewolnikami autoreferencyjno ci, w konsekwencji praktykujemy „duchowo z nazwy”. „Jestem z CL”. To jest etykieta. I potem wpadamy w ty si ce pułapek, które oferuje autoreferencyjne zadowolenie, owo przegl danie si w lustrze, które prowadzi do dezorientacji i zmienia nas w rasowych przedstawicieli jakiej organizacji pozarz dowej.

Drodzy przyjaciele, pragn łbym zako czy dwoma bardzo znaczymi cytata mi Ksi dza Giussaniego – jednym z pocz tku, a drugim z ko ca jego ycia.

Pierwszy cytat: „Chrze cija stwo nigdy nie urzeczywistnia si w historii w formie niezmiennych pozycji, których nale y broni , a które odnosz si do tego, co nowe, jako czysta antyteza. Chrze cija stwo jest ródłem odkupienia, które otwieraj c si na to, co nowe, zbawia to” (*Porta la speranza. Primi scritti*, Genova 1997, 119).

Drugi cytat: „Nie tylko nigdy nie miałem zamiaru «zakłada » czegokolwiek, ale utrzymuj , e geniusz Ruchu, którego narodzin byłem wiadkiem, wynikał z odczucia przynaglenia i potrzeby głoszenia koniecznie ci powrotu do podstawowych aspektów chrze cija stwa, to znaczy z pasji do faktu chrze cija skiego jako takiego, w jego najistotniejszych wymiarach. I to wszystko” (*List do Jana Pawła II z okazji 50-lecia ruchu Comunione e Liberazione*, 26 stycznia 2004 r.).

Niech Pan was błogosławi, a Maryja strze e. I prosz , nie zapominajcie o modlitwie za mnie! Dzi kuj .

Tłum.: Radio Maryja
Tekst przejrzany i poprawiony

pod redakcją ruchu Komunia i Wyzwolenie

© Copyright - Libreria Editrice Vaticana